



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Fascynacja prowincją : o twórczości Daniela Odii

Author: Agnieszka Nęcka

Citation style: Nęcka Agnieszka. (2014). Fascynacja prowincją : o twórczości Daniela Odii. W: A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pasterska (red.), "Skład osobowy : szkice o prozaikach współczesnych. Cz. 1" (S. 243-258). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Fascynacja prowincją O twórczości Daniela Odija

Agnieszka Nęcka

Urodzony w 1974 roku Daniel Odija jest pisarzem i dziennikarzem, publikującym między innymi na łamach „Autografu”, „Gazety Wyborczej”, „Ha!artu”, „Tygodnika Powszechnego”, „Sycyny” czy „Dekady Literackiej”. Ze względu na zamiłowanie do opisywania prowincji i jej mieszkańców zwykle porównywany był z Markiem Hłaską, Markiem Nowakowskim czy Andrzejem Stasiukiem. Odija bowiem wiele czerpie z klasyki „czarnej” prozy, przypominając fascynację i ponownie wprowadzając na „salony” postać lumpa¹. Zaliczany — obok Wojciecha Kuczoka, Doroty Masłowskiej czy Mariusza Sieniewicza — do nadrzędnych reprezentantów tzw. prozy zaangażowanej. Ceniony jest przede wszystkim za zmysł obserwacji oraz za ujmujące rozprawianie o przemijaniu i rozpadzie. W wywiadzie udzielonym Robertowi Ostaszewskiemu Odija przyznawał to wprost:

Ale u mnie rozpad zapowiada narodziny nowego świata, bo na zgłiszczach tartaku może wyrosnąć coś nowego. Uświadomiłem sobie, że możliwości świata, w którym żyjemy, już się wyczerpały, więc znajdujemy się w przełomowym momencie. A ponure klimaty u mnie wynikają pewnie też z tego, że żyję w mieście, w którym jest ogromne bezrobocie. I widzę, jak brak pracy wysysa z ludzi energię, łamie im kręgosłupy, pozbawia nadziei. Widzę, że ci ludzie nie wierzą już w nic i po prostu się rozpadają².

¹ Por. D. NOWACKI: *Powrót lumpa*. „Nowe Książki” 2001, nr 7, s. 44.

² *Pokorny i zarażony*. Z Danielem ODIJĄ rozmawia Robert OSTASZEWSKI. „Tin” on-line z 2.06.2003. (Przedruk w: R. OSTASZEWSKI: *Etapy. Rozmowy z pisarzami (i nie tylko)*. Olsztyn 2008, s. 79).

Podróże w miejscu, jego debiutancki zbiór opowiadań, można potraktować jako poszukiwanie własnej drogi twórczej. Składające się nań teksty analizują twarze pojawiających się w najbliższym otoczeniu narratora osób, kibiców i potencjalnej widowni średniowiecznych turniejów rycerskich (*Twarze*) czy przywołują konkretne zdarzenia: stającą się przełomem w życiu Bronisława Myślińskiego, posiadacza kurzej fermy, powódź (*Zachować folwark*), jadącą wraz z mężem do szpitala w deszczową noc rodzącą kobietę (*Historie prawdziwe*), rozmowy mieszkających nad morzem starych pijaków (*Klub seniorów*) czy retrospektywny spacer młodej pary (*Podróże w miejscu*). Zamykający ten tom *passus* można uznać za swoisty wskaźnik, przekonujący, że tym, co dla Odii będzie najważniejsze, jest tematyzowanie mrocznych zakamarków rzeczywistości marginesów społecznych:

Lubię zostawać na miejscu, choćbym przyjechał z daleka. Mogę wtedy obejrzeć wszystko z odpowiedniej perspektywy, nie siląc się na wyдуманą filozofię dotyczącą oczywiście życia. Popijam piwo i rozmawiam z przyjaciółmi. Nie zawsze słuchamy się nawzajem, ale zawsze dużo mówimy, jakbyśmy bali się, że nie wypowiemy wszystkiego, a świat, nie zauważając nas, przeminie obok. Dobrze, gdy my zauważamy świat, lecz to trudne do wykonania, szczególnie gdy zaczyna się pojmować, że wszystko przeżyje nas, a nie my wszystko. Sądzę, że z czasem przyzwyczaimy się do tego.

Rozglądam się, gdzieś jadę, wracam, znowu do miejsca, w którym powstałem, jak Rysiek z Liśna staje się ostrożny, wystrzegam się pewnej brawury i patrzę na świat, codziennie przekonując się, że jest dobry. Będę tak sądził, dopóki ktoś nie trzepnie mnie w głowę i powie — WON STĄD!³.



Na temat *Ulicy* wyrażano rozbieżne opinie. Próbuje podsumować recepcję tej książki Robert Ostaszewski stwierdził:

Jedni krytycy uważali, że Odią stworzył ciekawy obraz „zakazanej” dzielnicy, wstydliwego obszaru nędzy i beznadziei, funkcjonującego na marginesie naszego społeczeństwa bardzo ograniczonego sukcesu. Drudzy starali się udowodnić, że *Ulica* jest powieścią wtórną, niezbyt udanie odświeżającą klisze „prozy lumpowskiej”⁴.

Powyższą „diagnozę” korygował Dariusz Nowacki, przypominający, że formułującym na marginesie *Ulicy* recenzentom chodziło nie tyle o docenie-

³ D. ODIJA: *Podróże w miejscu*. Słupsk 2000, s. 35.

⁴ R. OSTASZEWSKI: *Przemijanie i nie tylko*. „Dekada Literacka” 2003, nr 7–8, s. 62.

nie nastawienia interwencyjnego pisarza czy jego sprawozdawczo-reporterskie aspiracje, ile o ponowną fascynację lumpem lub o „jeszcze jedną metaforę ludzkiego losu, uniwersalne uogólnienie dotyczące egzystencji jako takiej”⁵.

Druga publikacja prozatorska Odii pomyślana została jako układający się w powieść cykl opowiadań. Efekt spójności Odija osiągnął dzięki zazębianiu i wzajemnemu przenikaniu się poszczególnych tekstów (wspólni bohaterowie i zdarzenia). Ponadto narracja słupskiego pisarza ma ambicje uniwersalistyczne. „Długa jest jedną z tych ulic, jakich pełno w małym mieście”⁶. Na niej jest „jak wszędzie”⁷, a poza tym znajduje się w miejscu, w którym „Czas nie odgrywał roli, przestrzeń na mapie fałszowała rzeczywistość”⁸. Akcja opisywanych zdarzeń rozgrywa się w bliżej niedookreślonym niewielkim mieście w północnej Polsce pod koniec XX wieku.

Tytułowa ulica scala pomieszczone tu anegdotyczne opowieści dotyczące ludzi, którzy znaleźli się na marginesie społecznym: prostytutki, mafiozi, pijacy, „kibole”, „jumaki” czy mordercy. Mieszkańcy ulicy Długiej — „degestatorzy wszystkiego, co wali w łeb”⁹ — są egzystencjalnymi minimalistami. Niczego nie planują, do niczego nie dążą, nie mają żadnych aspiracji. Ważne są jedynie alkohol, papierosy, „dopalacze”, jedzenie i sen. Ich życie wypełnia nuda, bieda, brud, samotność, kłótnie czy bójki. Niczego nie oczekują, mają bowiem świadomość, że urodzili się i umrą na swojej ulicy, na ulicy, o której świat zewnętrzny zapomniał, nie uwzględniając jej na aktualnym planie miasta. Ale nie chcą przekroczyć owej granicy, ponieważ kontakt z zewnętrznym światem, którego nie rozumieją, zwykle źle się kończy. Są „Właściwie obojętni na wszystko poza fizycznym bólem i seksualną rozkoszą. Istnieją niejako z rozpędu, nie starając się zrozumieć specyfiki własnej egzystencji ani dokonywanych w jej ramach wyborów”¹⁰. Paraliżuje ich niemoc: „Nie wszyscy mieli nadzieję. Większość była zbyt zmęczona i stara albo zbyt głupia i przepita, by żebrać i mieć na coś poza flachą i coraz słabszym zdrowiem. Ci umierali. Bardzo szybko”¹¹. Uodpornili się niejako na otaczającą ich rzeczywistość. W konsekwencji nic nie robi już na nich wrażenia. Stali się obojętni nie tylko na nędzę, brzydotę czy okrucieństwo i przemoc, ale także na śmierć¹². Ulica Długa jest przestrzenią zamkniętą i wyizolowaną. Na mu-

⁵ D. NOWACKI: *Kto im dał skrzydła. Uwagi o prozie, dramacie i krytyce (2001–2009)*. Katowice 2011, s. 81.

⁶ D. ODIIA: *Ulica*. Wołowiec 2001, s. 8.

⁷ Tamże, s. 9.

⁸ Tamże, s. 69.

⁹ Tamże, s. 8.

¹⁰ A. CZACHOWSKA: *Totalny brak miłości*. „Twórczość” 2002, nr 1, s. 102.

¹¹ D. ODIIA: *Ulica...*, s. 100.

¹² Zob. R. OSTASZEWSKI: *Nieśmiertelność robaków*. „Dekada Literacka” 2001, nr 7–8, s. 104.

rze jednego z domów widnieje napis: „Witaj w krainie, gdzie obcy ginie”¹³. To miejsce, które rządzi się własnymi prawami. W świecie ulicy Długiej nie budzi sprzeciwu chłopak, który się sprzedaje, aby zarobić kilka złotych, ani dziewczyna, która w okrutny sposób zabiła brata, który wykorzystywał ją seksualnie, ani prostytutki, które „urodziły się z darem dawania dupy i dobrze im z tym było”¹⁴.

W odczuciu Piotra Bratkowskiego bohaterowie książki *Odi*

to ludzie skrzywdzeni, ale zarazem najczęściej bezwolni i bezmyślni; okrutni, lecz chwilami jakoś na swój sposób przyzwoici. Odija portretuje ich bez złudzeń, chłodnym okiem, ale jednocześnie jego narracja przepełniona jest swoistą czułością wobec opisywanej rzeczywistości. Najważniejsze zaś, że polska podrzeczywistość przełomu XX i XXI wieku nie jest tu egzotycznym folklorem, lecz światem, który swym mieszkańcom jawi się jako normalny...¹⁵.

Z kolei Robert Ostaszewski wskazywał na determinizm losu bohaterów *Ulicy*:

Odija układa mozaikowy obraz ulicy Długiej z tekstów, które zwykle rozwijane są wokół jednej postaci. Pisarz przedstawia sceny z życia mieszkańców ulicy, ich przyzwyczajenia, sny nawet. Sami w sobie jednak nie mają oni jakiegokolwiek znaczenia. Najważniejszymi wydarzeniami w ich życiu są narodziny i śmierć; na to, co dzieje się pomiędzy nimi, nie mają oni praktycznie większego wpływu. Role dla mieszkańców świata Długiej zostały już dawno rozpisane¹⁶.

Odija tematyzuje zatem przede wszystkim determinizm losu i banalność zła. Dariusz Nowacki mówił o „podwójnym skłamaniu” autora *Tartaku*:

Raz — kiedy próbuje utorować sobie drogę do czytelnika repetycją, zakładając przy tym, że warunkiem sympatii okazywanej *Ulicy* jest zapomnienie o dokonaniach poprzedników, dawnych piewców marginesu, dwa — że w sensie politycznym staje po stronie establishmentu, czyli tych wszystkich, którzy od lat powtarzają tezę o nieuchronności wyklu-

¹³ D. ODIJA: *Ulica...*, s. 70.

¹⁴ Tamże, s. 23.

¹⁵ P. BRATKOWSKI: *Podrzeczywistość*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 4 (dodatek „Magazyn z Książkami”). <http://wyborcza.pl/1,75517,268157.html> (dostęp: 6.08.2013). *Ulica* w większości przypadków została przez recenzentów ciepło przyjęta. Zdarzały się jednak oceny bardziej sceptyczne. Na przykład Artur Madaliński czy Dariusz Nowacki uznali ją za konwencjonalną i staroświecką. Zob. A. MADALIŃSKI: *Długa ulica donikąd*. „FA-art” 2001, nr 3, s. 57–59; D. NOWACKI: *Powrót lumpa...*, s. 44.

¹⁶ R. OSTASZEWSKI: *Nieśmiertelność robaków...*, s. 105.

czenia. Zarazem lansując ową skandaliczną tezę, nadziei na przyszłość upatrują w autodestrukcji. Bo czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że większość bohaterów zaludniających *Ulicę* albo umiera w plugawych okolicznościach, albo — jak sugeruje narrator — wkrótce umrze, kopiując los starszych: ojców, krewnych, braci, kumpli od bimbru i jabola lub wspólnie wąchanego butaprenu?¹⁷.



Nominowany do Nagrody Literackiej Nike 2004 oraz do Nagrody im. Józefa Mackiewicza *Tartak* także zakotwiczony został na prowincji, na której w popegeerowskich, przeżartych grzybem blokach mieszkają bezrobotni i apatyczni ludzie. Zdaniem Ostaszewskiego,

Bohaterowie obserwują własne twarze, na których kolejne lata zaznaczają coraz wyraźniejsze znaki, lękają się pustki, napierającej na nich ze wszystkich stron, mają wizje trupów i rozkładu. A o wizje i koszmary nie jest w przypadku tych ludzi trudno, w końcu żyją w popegeerowskiej wsi, w której nędza i beznadzieja prawie z każdego zrobiła alkoholika¹⁸.

Głównym bohaterem tej opowieści jest Józef Myśliwski — właściciel tytułowego tartaku i sporego obszaru ziemi. Jest człowiekiem ambitnym, zaradnym, pracowitym, który potrafił wykorzystać możliwości rozwoju, jakie niosła transformacja ustrojowa. Ale i on ponosi życiową klęskę. Jego maltretowana żona ulega wypadkowi, w którego konsekwencji skazana zostaje na wózek inwalidzki. Syn Krzysztof, który popełnia morderstwo i zostaje wyciążnięty z więzienia dzięki łapówkom, opuszcza dom rodzinny. Kochanka odwraca się od Józefa, a sam Józef popada w długi, podpala tartak, by nie oddać go wierzytelom, a koniec końców — staje się alkoholikiem.

Odija — o czym wielokrotnie pisali komentujący *Tartak* recenzenci — wykorzystał negatyw Świętej Rodziny, a więc rodziny na opak: rodzica syna w oborze Maria, „robiący w drzewie” Józef i Krzysztof, który chciał przewozić dwunastu kumplom¹⁹. Stąd jawny dydaktyzm tej prozy. Myśliwski był zdania, że należy się troszczyć przede wszystkim o siebie i o własne przyjemności. Drażniło go, gdy nie było tak, jak chciał. Czuł bowiem wówczas, że jest gorzej, niż było w rzeczywistości. Hedonistyczno-egoistyczne nastawienie doprowadziło bohatera *Tartaku* do utraty wszystkiego.

¹⁷ D. NOWACKI: *Powrót lumpa...*, s. 44.

¹⁸ R. OSTASZEWSKI: *Przemijanie i nie tylko*. „Dekada Literacka” 2003, nr 7–8, s. 63.

¹⁹ Zob. np. D. NOWACKI: *Naturalista woła o miłość*. „Twórczość” 2003, nr 7–8, s. 186; R. OSTASZEWSKI: *Przemijanie i nie tylko...*, s. 64.

Postać Józefa jest schematyczna. Nowacki przekonywał:

Nie dziwi więc, że publiczny sukces został tutaj skontrowany prywatną porażką. Józef nienawidzi żony, ponieważ ta, po wydaniu na świat pierworodnego, nie może mieć więcej dzieci; traktuje Marię gorzej niż służącą, nie kryje, że ma długoletni romans z bufetową Mariołą i kilkoro dzieci z okolicznymi wieśniaczkami, jest stałym klientem agencji towarzyskiej, wreszcie jego syn z prawego łoża (Krzysztof) zawodzi ojca pod każdym względem. Bohater nienawidzi, ale też sam jest obiektem nienawiści. Oczywiście jako miejscowy „bogacz”, jako ten, któremu się udało, a przecież — zdaniem członków rozleniwionej i rozpijaczonej społeczności lokalnej — nie powinno. [...] Odija za nic nie potrafi uwolnić się od obiegowych frazesów, od matrycy potocznej świadomości²⁰.

W konsekwencji — jak stara się pokazać Odija — polski kapitalista musi okupić swój materialny sukces dojmującą samotnością i zdewastowanym życiem prywatnym. „Żadnych emocjonalnych związków z otoczeniem, żadnej etycznej sankcji, bez ładu moralnego, bez ludzkiej twarzy. Kapitalizm ze szkaradną głębą”²¹.



Na *Szklaną hutę* składa się dziewiętnaście opowiadań, które wpisują się w bogatą tradycję „czarnej prozy”. Autor *Podróży w miejscu* bowiem nie odbiega tematycznie od swoich wcześniejszych tekstów. Tom otwierają *Twarze*, stanowiące minianalizy ludzkich oblicz, zamyka zaś *Przypadek*, będący przejawem wiary w determinizm. Pomiędzy nimi Odija zamieścił „wyminki” z życia tzw. zwyczajnych ludzi, którzy ledwo wiążą koniec z końcem. Trzy pogrzeby (*Tryptyk*), molestowanie seksualne dziecka (*Bokser*), maltretowanie fizyczne słabszych (*Mięśnie*), korupcja (*Geniusze*) czy stresująca, katorżnicza praca (*Melisa; Zgryz*) — to zaledwie kilka podjętych przez pisarza wątków. Realizmu tu aż nadto. W świecie sportretowanym w *Szklanej hucie* nie ma krztyny optymizmu. Wszystko jest czarne, brudne i obłudne. Autor *Tartaku* motorem napędzającym swej prozy uczynił aktualne tematy, te z pierwszych stron gazet: bezrobocie, wyzysk, pedofilia, alkoholizm, homoseksualizm. Dlatego żadnej z historii nie wieńczy *happy end*. Każde, nawet z pozoru szczęśliwe, wydarzenie (ślub [*Weselna*], narodziny dziecka [*Historie prawdziwe*]) pisarz zamienia w nieszczęście (dla przykładu: panna młoda zdradza świeżo upieczonego małżonka z jego własnym bratem, a przyszły ojciec protestuje przeciwko narodzinom swego potomka wśród „zagrzybionych ścian”, „bru-

²⁰ D. NOWACKI: *Naturalista woła o miłość...*, s. 187.

²¹ Tamże.

natnych liszajów” na suficie i „plam zakrzepłej krwi” na koszuli. „Moja koleżanka z liceum — skomentuje — wyszła stąd [z miejskiego szpitala — A.N.] kiedyś cała zawszona. Nie pozwolę, by moja żona rodziła w takim syfie”²²), obnażając tym samym mroczną stronę człowieczego „ja”.

Odija, komentując bieżącą sytuację społeczno-gospodarczą, bez zahamowań pokazuje zdegenerowane „tu i teraz”. Za leitmotywy *Szklanej huty* można by uznać pracę fizyczną (stąd poniekąd tytuł tomu), która — będąc pracą syzyfową — nie tylko nie daje satysfakcji, ale też odbiera możliwość godnego życia, oraz alkohol, będący rodzajem środka „znieczulającego” trudną rzeczywistość.

Większość opowiadań zamieszczonych w *Szklanej hucie* utrzymana jest w konwencji zwierzeń: „Po pierwsze primo: Nie mam pracy”²³ (*Zgryz*); „Nie powiem, żeby sprawiało mi to przyjemność, ale trzeba robić coś, by coś jeść”²⁴ (*Melisa*); „Ukradli mi samochód. Mercedesa »Kaczkę« po dach wypełnioną towarami”²⁵ (*Geniusze*) lub bardziej hardcorowe: „Trafiłem na wrednego ojca. Zgwałcił mnie, gdy miałem sześć lat. Potem robił to często”²⁶ (*Bokser*). Odija „ogrywa” dobrze znany i sprawdzony topos pisarza-spisywacza opowieści:

Spróbuj to opisać. Pewnie nie zrobisz tego najlepiej, ale spróbuj. W końcu od tego jesteś, żeby zapisywać prawdę — nawet jeśli ci nie uwierzą... Pisać prawdę, w którą ci nie uwierzą, smutne, co? Ale taka już twoja rola, ślepy skrybo, człowieku bez własnej historii...²⁷.

Autor *Tartaku* przyjmuje przeto niejako rolę dziennikarza i zapisuje, w końcu nie tak sensacyjne czy niezwykle, narracje innych. Poprzestaje jednak na „notowaniu”. Szkoda, bo o wiele ciekawsze efekty można by uzyskać, gdyby pokusić się o psychologiczne analizy. Odija jednakże „chciał nadać wartość zwyczajności i dokonał tego, pokazując, że zwykłe sprawy — ciężka fizyczna praca, bójka, pobyt w wojsku, szukanie zajęcia — są walką. A zatem »męską sprawą«”²⁸. I w tym, zdaniem Przemysława Czaplińskiego, tkwi największy problem pomysłu autora *Ullicy*. Świat powieściowy Odii jest światem wyraźnie podzielonym pod względem płciowym. Przy czym to, co męskie (a więc dynamiczne, wytrwałe, odporne na stresy, waleczne, silne), dominuje nad tym, co żeńskie (spokojne, słabe, ustępliwe, gorsze). W efekcie „kolejni narratorzy nakładają fantazmaty płci na zjawiska z rzeczywistości [...]. Krótko

²² D. ODIJA: *Historie prawdziwe*. W: TEGOŻ: *Szklana huta*. Wołowiec, s. 25.

²³ D. ODIJA: *Zgryz*. W: TEGOŻ: *Szklana huta...*, s. 106.

²⁴ D. ODIJA: *Melisa*. W: TEGOŻ: *Szklana huta...*, s. 57.

²⁵ D. ODIJA: *Geniusze*. W: TEGOŻ: *Szklana huta...*, s. 50.

²⁶ D. ODIJA: *Bokser*. W: TEGOŻ: *Szklana huta...*, s. 147.

²⁷ Tamże, s. 153.

²⁸ P. CZAPLIŃSKI: *Szklana pułapka*. „FA-art” 2005, nr 1, s. 55.

mówiąc: w tym świecie mężczyźni walczą, kobiety zaś »jeśli obciążają, to bez emocji, jeśli się oddają — nie pamiętają komu« (s. 7)²⁹. Dowartościowywanie męskości dokonuje się zatem kosztem obniżenia walorów żeńskich. Niestety, projekt autora *Ulicy* okazuje się iluzją. Męskość staje się przezroczysta i monotonna. Ograniczona do kilku zaledwie atrybutów: „piwo, zaciśnięta pięść, stopy mocno wepchnięte w ziemię. Może jeszcze sterczący kutasik, gotów przebić jakąś »świeżynkę«”³⁰, okazuje się niezwykle krucha i łatwo tłukiwa. Ta ostatnia uwaga pozwala — w odczuciu Czaplińskiego — wprowadzić w „machowski” świecie Odii korektę. Otóż

„prawdziwi mężczyźni” to nie ci, którzy umierają z zaciśniętymi pięściami, lecz ci, którzy rozumieją, że w pewnym momencie należy pięści rozluźnić. Rzeczywista walka toczy się bowiem nie z drugim mężczyzną, lecz z życiem³¹.

Niemniej, pisarz znów próbuje przekonać, że wszystkim (w tym także płcią) rządzi przypadek i determinizm. Nie da się walczyć ze zbiorem wpisanych w pleć wzorów zachowań czy schematów tożsamościowych. Odija pokazuje męskość jako

stan nienaruszalny. Mężczyzna [...] jest obcym mieszkańcem normalności — nie zaś, jak kobieta, owej codzienności dobrowolnym (a raczej bezwolnym) więźniem. Jak ogłasza narrator w pierwszym opowiadaniu, „mężczyźni żyją na tym kurewskim świecie z przymusu”³².

Jedyne, co im pozostaje, to podtrzymywać za wszelką cenę fantazmat wymykania się rutynie codzienności.



Niespełna czterdziestoletni pisarz, który napisał dwie dobrze przyjęte książki, popada w twórczą apatię. Jego depresję pogłębiają zaliczane raz za razem porażki w życiu „prywatnym”. Żona Ewa rzuca go dla innego (rzecz jasna bogatszego), jego dwaj dorośli synowie nie darzą go szacunkiem, a ukochani rodzice i młodszy brat Sylwek już nie żyją. Tak pokrótce przedstawia się biografia Adama Nowaka, głównego bohatera *Niech to nie będzie sen*, dla którego początkowo pogłębiający się kryzys rodzinny był na rękę. „Nie dążył do namiętności, zbyt pochłonięty uzalaniem się nad sobą. Pisał dzieło, które-

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 56.

go nie potrafił napisać”³³. Adam — podobnie jak Robert z *Senności* Wojciecha Kuczoka — będąc życiowym nieudacznikiem, daje się zablokować dawnemu literackiemu sukcesowi i zajmuje się rozpamiętywaniem przeszłości. Kuczok uśmierca swego bohatera, a narracja Odii kończy się happy endem.

Teraz, gdy Adam siedział na werandzie, w krainie swoich rodziców, uśmiechnął się tylko. Synowie i żona żyli na innej planecie. On wrócił do miejsca, które kochał. Skąd ta nadzieja, że właśnie tu znajdzie spokój i ukończy książkę, nad którą pracował od lat? Nie liczył przecież, że wzbudzi ona choć w połowie takie zainteresowanie jak jego dwie pierwsze powieści. Wierzył jednak, że pisanie pomoże mu się uspokoić, opanować chaos, który mącił w głowie. Wierzył też w zbawienną rolę fizycznej pracy. Tyle, że dzisiaj nie miał ochoty na nic. Tylko siedzieć na werandzie i popijać piwo. Marzyć i wspominać [...]. Być może po to tu przyjechał — przetrwać wszystkie te dni, których wystarczająco nie docenił. I teraz, po latach, zobaczyć, ile dałyby mu radości, gdyby nie był tak zapatrzony w siebie³⁴.

Adam, przyjmując pozę stoika, budzi się z letargu. W efekcie pogodzenia się ze światem i zaakceptowania tego, co się wydarzyło, dla Adama nie ma „już żadnej rzeczy, której [...] by żałował”³⁵. Kłopot jednak w tym, że słupski prozaik nie zatroszczył się dostatecznie o uwiarygodnienie owej pomyślniej kody. Nie bardzo bowiem wiadomo, co sprawiło, że Adam wydobył się z depresji i odrodził jako „opiekun” otaczającego go świata. Można się jedynie domyślać, że droga, jaką musiał pokonać, nie była łatwa. Otóż pozbawiony złudzeń, Adam wybiera strategię ucieczki, bo „czy już nie lepiej na wszystko machnąć ręką i zanurzyć się w barwnych halucynacjach snu?”³⁶. Wyjeżdża tedy na zabita dechami wieś, gdzie pozostał mu domek po rodzicach, i całą swoją energię koncentruje na wyremontowaniu i przystosowaniu letniej chatki do całorocznego zamieszkania. Ale powrót na „stare śmieci” wiązał się i w tym przypadku również z (auto)terapeutyczną próbą uporządkowania życiowego bałaganu i z przeanalizowaniem przyczyn małżeńsko-ojcowskiej porażki. Znalezienie się w rodzinnej wsi wywołuje liczne wspomnienia. Modernizowany „Domek się wietrzył, a upchane w jego wnętrzu przeżycia sączyły się przez otwarte okna i drzwi, by sunąć po miękkiej trawie łąki, wypełnić śniącą głowę promiennym uśmiechem mamy, która smakowała kolejny kieliszek półwytrawnego wina”³⁷, wspomnieniem rzeźbiącego anioły ojca, wspólnego grania na gitarze z bratem, obdarzonego specyficznym urokiem

³³ D. ODIIA: *Niech to nie będzie sen*. Kraków 2008, s. 25.

³⁴ Tamże, s. 37–38.

³⁵ Tamże, s. 247.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 177.

osobistym wujka Benka, pierwszych miłosnych zauroczeń czy zapachu lisich futer. Wspomnienia Adama naznaczone są także dramatyzmem (jak choćby choroba umysłowa Sylwka i popełnienie przezeń samobójstwa). Powrót do siebie sprzed lat jest zatem powrotem trudnym, ale — jak się finalnie okazuje — koniecznym, bo opłacalnym.

Proces zaakceptowania siebie wynika, jak można się domyślać, po części z wykonywania ciężkiej fizycznej pracy, z obserwacji wiejskiej codzienności, zogniskowanej nade wszystko wokół znieczulającego rzeczywistość alkoholu, za pomocą którego mieszkańcy wioski (wśród nich na plan pierwszy wysuwają się strażak Lebioda, sierżant Paluch i Piechnalowie) będą łagodzili sobie egzystencjalne niewygody, oraz z kontemplacji przyrody. Wszak

W lesie uwolnionym od nachalnej obecności ludzi myśli stają się odbiciem otoczenia. Wynikają z niego i dostosowują się do jego rytmu. Wędrowni lasem przyciąga geometrycznymi kompozycjami z drzew, hipnotyzuje rozrzedzonymi dźwiękami [...]. Luki w myślach wypełniają ostrokatne prześwity między gałęziami. Tu zachwyt nad ogólnością możliwą do objęcia zmysłami z czasem przeradza się w fascynację szczegółem³⁸.

Adam przeto zachwyca się pniami drzew, wodnymi oczkami czy „wypełnianą pokrzykiwaniami ptaków” ciszą. Ale być może to tylko pozorne szczęśliwe zakończenie? Wszak Adam pozostał przyglądającym się rzeczywistości „bez męczących emocji” samotnikiem, który marzył jedynie o odbudowaniu relacji z synami. Dzieje się tak dlatego, że zanotowany w powieści kryzys emocjonalny bohatera-narratora prowokuje Odię do „rozważań nie o tym, czym jest literatura i dlaczego świata nie da się opisać, w każdym razie nie buduje on z nich metawątku. Protagonista *Niech to nie będzie sen* nie tyle chce wrócić do pisarskiej formy, co odbudować swoje zranione męskie ego. By to zrobić, musi na nowo zdefiniować, czym jest męskość”³⁹.

Proza Odii jest dygresyjna, poszarpana, chropowata. W konsekwencji mieszania się Adamowi jawy ze wspomnieniami realizm przeplata się tu z oniryzmem. Słupski pisarz postawił jednak czasami na nazbyt łatwe rozwiązania, dając się ponieść irytującym pseudofilozoficznym frazom, mającym — jak sędzę — symulować wiejskie mądrości. Wszystko to sprawia, że bez większych oporów dałoby się uwierzyć w to, że autor *Ulicy*, idąc momentami niejako na skróty, nie do końca panuje nad tokiem narracji lub — co wydaje się bardziej prawdopodobne — ma do powiedzenia zaledwie kilka oczywistości, na których tle wyróżnia się tematyzowanie twórczej impotencji.

³⁸ Tamże, s. 136.

³⁹ M. MIZURO: *Faceci*. „FA-art” 2008, nr 4, s. 64.



Wydaną w 2010 roku *Kronikę umarłych*⁴⁰ postrzegano jako książkę wyjątkową, bo przesuwającą w pisarstwie Odii akcenty. Dariusz Nowacki konsta-
tował:

Najnowsza powieść Daniela Odii wprowadza drobne korekty do obrazu tego pisarstwa. Nadal jest to proza na swój sposób naiwna, oparta na prostej składni, niezbyt porywająca. Odija pozostaje wierny tej samej mrocznej wizji świata i pesymistycznej koncepcji losu. Po raz kolejny przekonuje, że naszym powołaniem jest udręka. Zmiana polega na tym, że w *Kronice umarłych* rzeczywistość społeczna została przesunięta na drugi plan. Pisarz skoncentrował się na życiu wewnętrznym swoich bohaterów, na demonach i obsesjach, które odbierają im spokój i rozbijają tożsamość. Postaci powieściowe także są inne niż wcześniej. Nie są to osoby z nizin społecznych, lecz przedstawiciele tzw. klasy średniej: niespełniony muzyk, dziennikarz, urzędnik, nauczycielka, ksiądz, przeciętni obywatele prowincjonalnego miasta. I jeszcze jedno novum: po raz pierwszy u Odii do głosu dochodzi historia⁴¹.

Akcja *Kroniki umarłych* dzieje się współcześnie w wymyślonym Kostyniu (w którym można jednak rozpoznać rysy Słupska), mieście, w którym jest „za zimno, za ciemno i za smutno”⁴². Specyficzny klimat tworzyły zimne morze, wiatr i krzyki mew. W dodatku Kostyniem „rządzili kumple ze szkolnych ławek. Politycy dogadywali się z prokuratorami, ci z policją, a policja z przekręciarzami, za którymi stał mały oddział łysych małpoludów”⁴³. Działał tam nawet oddział Telewizji Polskiej, ale „Stolica — jeśli już chciała czegoś z życia prowincji, to tragedii. Do obrazu zadupia, jaki mieli w głowach, pasowała tylko bieda, patologia i zacofanie”⁴⁴. Tym razem jednakże nie tyle obraz Polski B został postawiony w centrum opowieści Odii, ile rozterki wewnętrzne jej mieszkańców — grupy znajomych, reprezentantów tzw. klasy średniej, którzy żyją zawieszeni między światem realnym a światem fantazmatu czy też irracjonalnego lęku. Na ich przykładzie Odija pokazuje imponujący wachlarz obsesji. Jednym z nich jest Mateusz — utalentowany *jazzman*, który najpierw popada w niemoc twórczą, a później w nieuleczalną psychozę.

⁴⁰ Książka została nominowana do Nagrody Literackiej Nike oraz otrzymała tytuł „Książka Zimy 2009/2010” — Nagroda Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych.

⁴¹ D. NOWACKI: *Obłąd w przeklętym mieście*. „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 21, s. 13. Podobnego zdania była Jagoda Wierzejska. Zob. J. WIERZEJSKA: *Ciemno wszędzie, głucho wszędzie*. „Nowe Książki” 2010, nr 4, s. 10.

⁴² D. ODIIA: *Kronika umarłych*. Warszawa 2010, s. 332.

⁴³ Tamże, s. 269.

⁴⁴ Tamże, s. 103.

Odtąd żył obok ludzi. Oddzielony od nich niewidzialną powłoką. Był zbędnym elementem układanki, tworzącej bezbłędnie zorganizowane społeczeństwo. Ludzie żyli w swoim tempie. Mateusz w swoim. Gdy dla nich mijała godzina, dla niego upływał dzień, gdy dla nich dzień, on przeżywał lata. Nie zauważał ich pośpiechu. Oni z kolei widzieli faceta, któremu zrobienie następnego kroku sprawiało ogromną trudność⁴⁵.

Jest też była dziewczyna Mateusza — Radka — która staje się ofiarą brutalnego gwałtu i pobicia, w efekcie czego zapada w śpiączkę, a po przebudzeniu zmienia orientację seksualną. Zakochany w Radce ksiądz Jan, który bezskutecznie szuka oparcia w wierze, popada w coraz większą depresję. Darek natomiast jest szefem oddziału TVP, niemogącym pogodzić się z narodzinami niepełnosprawnego dziecka; w konsekwencji tłumi emocje przygodnym seksem i alkoholem. Konrad i Agata są wprawdzie szczęśliwym małżeństwem, mającym dwójkę dzieci, ale ją męczą senne koszmary, w których pojawiają się dawni mieszkańcy ich kamienicy — członkowie nazistowskiej rodziny Hohendorffów. Konrad z kolei, zakochawszy się w cynicznej sekretarce, dopuszcza się zdrady, po której jego życie zmienia się bezpowrotnie. Właściwie wszystkie pojawiające się na kartach *Kroniki umarłych* postacie dotknięte są jakąś obsesją. Odiąa próbuje pokazać, że

Każdego może dopaść druga natura, ta, co to bez ciała w ciało ubiera sny. A kto tego nie zaznał, jak może pojąć tych, co tkwią w podwójnym świecie, tym, który jest i być się wydaje? W świecie, gdzie każdy jest innym, a nikt nie jest sobą?⁴⁶.

Owo zawieszenie między światem realnym a fantasmagorycznym pisarz stara się wyjaśnić następująco:

Przede wszystkim prowincjonalny charakter Kostynia. Tu każdy mieszkaniec znał każdą ulicę i nic nie mogło go zaskoczyć. A wyjście nad morze kończyło się konfrontacją z ogromem, jakiego żaden ludzki umysł nie był w stanie pojąć. To wywoływało nerwicę lub psychozę. Poza tym człowiek oddalił się od Boga. A wiara w niewyjaśnioną istotę nadprzyrodzoną jest naszą naturalną skłonnością. Poszukiwanie wiary, połączone z upadkiem autorytetu Kościoła, a co za tym idzie, z brakiem zaufania do religii, pobudza umysł do tworzenia własnych mitologii. Jeśli dorzucimy do tego nerwowe tempo życia, natłok informacji, rosnącą konkurencję i wymagania, jakie stawia jednostce społeczeństwo, otrzymujemy wspaniałe podłoże do rozwoju psychoz⁴⁷.

⁴⁵ Tamże, s. 58.

⁴⁶ Tamże, s. 280.

⁴⁷ Tamże, s. 276–277.

Kronikę umarłych da się czytać jako opowieść o rodzeniu się obsesji i popadaniu człowieka w obłąd. Tytuł powieści Odii jest zatem tytułem znaczącym. Przynosi opowieści o ludziach, którzy żyją niejako poza życiem. Są sparaliżowani przez rutynę, znudzeni prozaicznością własnej egzystencji, obezwładnieni brakiem odwagi, by zmienić swój los, przytłoczeni życiowymi tragediami, chorobami. Cierpią z powodu niespełnienia artystycznego, marzą o tym, czego mieć nie mogą. Próbuje uciekać w muzykę, malarstwo, miłość, wiarę, naturę, ale wszystko okazuje się złudną nadzieją. Obsesję, którym w końcu ulegają, przenoszą ich na margines zainteresowania społecznego. Poza tym nad Kostyniem unosi się duch Historii.

Ofiary wojny, podobnie jak ofiary czasu, zawsze i wszędzie są takie same. Z chwilą narodzin zostajemy zarażeni ich cierpieniem. Jeśli kiedykolwiek zwątpimy w radość, którą powinien nieść z sobą oddech, zmarli natychmiast odezwą się w naszych snach i wepchną między myśli o najbliższych⁴⁸.

Miasteczko przez wieki należało do Niemców, którzy traktowali je jako miejsce zsyłki dla niesubordynowanych urzędników. W czasie II wojny światowej mieścił się tam podobóz KL Stutthof, gdzie tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej zamordowano wszystkie dzieci. Po wkroczeniu Rosjanie zdewastowali Kostyń, a dopełnili niszczyielskiego dzieła polscy repatrianci ze Wschodu. Przeszłość wpływa na teraźniejszość, sprawiając, że rzeczywistość miesza się z urojeniami, jawa zaś — z sennymi majakami. Umarli przechadzają się ulicami Kostynia, przypominając o zbiorowej nieprzepracowanej traumie. Każdy ze swoimi lękami i ze swym szaleństwem musi poradzić sobie sam. Brak oparcia w społeczeństwie czy rodzinie sprawia, że z obsesją zostaje sam na sam, w walce z dręczącymi upiorami ponosząc klęskę. Zdaniem Elizy Szybowniczej:

Nie można oprzeć się wrażeniu, że za światem tej powieści stoi jakiś trudny do uchwycenia, ale działający na skalę społeczną mechanizm napędzany fantazmatami, lękami, wyrzutami sumienia, bezradnością wobec historii, brakiem ponadjednostkowej perspektywy, a wspólnym mianownikiem jest alienacja. Gdzieś przez kogoś wyparte „realne” wraca gdzie indziej do kogoś innego jako symboliczne i na odwrót — symboliczne w zupełnie nieoczekiwany sposób staje się realnym⁴⁹.

⁴⁸ Tamże, s. 248.

⁴⁹ E. SZYBOWICZ: *Rozproszona wina*. „dwutygodnik” 2010, nr 22. <http://www.dwutygodnik.com/artukul/829-rozproszona-wina.html> (dostęp: 10.08.2013).

Daniel Odija

Prozaik, dziennikarz, publicysta

Urodzony w 1974 roku w Słupsku. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Pracuje w słupskim oddziale Telewizji Polskiej. Członek Klubu Literackiego przy Gdańskim Oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Publikował na łamach takich pism, jak: „Autograf”, „Ha!art”, „Sycyna”, „Dekada Literacka”, „Ozon”. Uhonorowany Pomorską Nagrodą Artystyczną za debiut roku 2001, honorową nagrodą Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Powieść *Tartak* w 2004 roku znalazła się wśród finalistów Nagrody Literackiej Nike, podobnie *Kronika umarłych*, która dodatkowo otrzymała tytuł „Książka Zimy 2009/2010” — Nagroda Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych.

Bibliografia

Powieści i zbiory opowiadań Daniela Odii (z wybranymi głosami krytyki)

Podróże w miejscu. Słupsk, Agora, 2000.

Recenzje: W. Ciesielski: „Akant” 2001, nr 13.

Ulica. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2001.

Recenzje: P. Bratkowski: *Podrzeczywistość*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 4 (dodatek „Magazyn z Książkami”). <http://wyborcza.pl/1,75517,268157.html> (dostęp: 6.08.2013); A. Czachowska: *Totalny brak miłości*. „Twórczość” 2002, nr 1; I. Iwasiów: *Chodzenie uważne*. „Pogranicza” 2001, nr 3; A. Madaliński: *Długa ulica donikąd*. „FA-art” 2001, nr 3; D. Nowacki: *Powrót lumpa*. „Nowe Książki” 2001, nr 7; M. Orski: *Gdzie się Długa kończy...* „Arkusz” 2001, nr 8; R. Ostaszewski: *Nieśmiertelność robaków*. „Dekada Literacka” 2001, nr 7–8; J. Suchecki: *Okrucieństwo sierot*. „Res Publica Nowa” 2001, nr 11.

Inne teksty: D. Nowacki: *Kto im dał skrzydła. Uwagi o prozie, dramacie i krytyce (2001–2009)*. Katowice 2011.

Tartak. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2003.

Recenzje: A. Błażyńska: *Wstrętna mucha*. „Opcje” 2003, nr 3; M. Cuber: *Stajenka z Tartakowej (i nie tylko)*. „Studium” 2003, nr 5–6; D. Nowacki: *Naturalista woła o miłość*. „Twórczość” 2003, nr 7–8; M. Orski: *W krainie „pegeerów”*. „Nowe Książ-

ki" 2003, nr 7–8; R. Ostaszewski: *Przemijanie i nie tylko*. „Dekada Literacka” 2003, nr 7–8. (Przedruk w: Tegoż: *Etapy. Rozmowy z pisarzami (i nie tylko)*. Olsztyn 2008); P. Piaszczyński: „...i nie tylko”. „Borussia” 2003, nr 31; J. Sobolewska: *A to Polska właśnie*. „Przekrój” 2003, nr 13.

Szklana huta. Wołowiec—Warszawa, Wydawnictwo Czarne i Prószyński i S-ka, 2005.

Recenzje: P. Czaplinski: *Szklana pułapka*. „FA-art” 2005, nr 1; M. Orski: *Szklana proza*. „Nowe Książki” 2005, nr 9; R. Ostaszewski: *Pod ścianą*. „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 26; M. Robert: *Męskie historie Daniela Odii*. „Topos” 2005, nr 4.

Niech to nie będzie sen. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2008.

Recenzje: M. Cuber: *Pochwała średniactwa*. „Polityka”. <http://www.polityka.pl/kultura/ksiazki/274599,1,recenzja-ksiazki-daniel-odija-niech-to-nie-bedzie-sen.read> (dostęp: 9.08.2013); M. Mizuro: *Faceci*. „FA-art” 2008, nr 4; A. Nęcka: *Na zakręcie*. „Nowe Książki” 2009, nr 2; D. Nowacki: *Epidemia życiowych pomyłek*. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 281.

Inne teksty: A. Nęcka: *I po sezonie? Cierpienia twórcze: Karpowicz — Kuczok — Odija*. W: Tejże: *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku*. Katowice 2010.

Kronika umarłych. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2010.

Recenzje: A. Dobiegała: *Miasto cienia*. „Twórczość” 2010, nr 11; A. Kołodziejska: *Na granicy dwóch światów*. „Śląsk” 2010, nr 8; D. Nowacki: *Obłęd w przeklętym mieście*. „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 21; E. Sobol: *Prowincjonalna powieść o artyście*. „Bliza” 2010, nr 2; J. Sobolewska: *Świat według szczuraków*. „Polityka”. <http://www.polityka.pl/kultura/ksiazki/recenzjeksiazek/1502757,1,recenzja-ksiazki-daniel-odija-kronika-umarlych.read> (dostęp: 9.08.2013); E. Szybowicz: *Rozproszona wina*. „dwutygodnik” 2010, nr 22. <http://www.dwutygodnik.com/artukul/829-rozproszona-wina.html> (dostęp: 10.08.2013); J. Wierzejska: *Ciemno wszędzie, głucho wszędzie*. „Nowe Książki” 2010, nr 4.

Inne opracowania

W. Browarny: *Autonomia czy wspólnota? Dyskurs społeczny w prozie „roczników siedemdziesiątych”*. „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 3; M. Cuber: *Odija Daniel*. W: *Tekstyliabis. Słownik młodej polskiej kultury*. Red. P. Marecki. Kraków 2006; [Bez autora] *Odija Daniel*. W: *Tekstyliabis. O „rocznikach siedemdziesiątych”*. Red. P. Marecki, I. Stokfiszewski, M. Witkowski. Kraków 2002; M. Witkowski: *Recycling. Notatki na marginesie twórczości własnej i innych „roczników siedemdziesiątych”*. W: *Tekstyliabis. O „rocznikach siedemdziesiątych”*. Red. P. Marecki, I. Stokfiszewski, M. Witkowski. Kraków 2002.

Inne książki Daniela Odii

Arkusz poetycki

Pomiędzy tobą a mną. Gdańsk, Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, 2001.